



Lidia Miś

Opowieści biblijne dziadzia Józefa

Redakcja
Ewa Mościcka
Grażyna Stolarczyk
Agata Tokarska

Korekta
Natalia Chrobak-Lechoszest
Brygida Grzesik

Ilustracje
Ewa Ludwikowska
Jolanta Ludwikowska

Skład
Alicja Maksymowicz

Tekst
Lidia Miś

© Dreams Wydawnictwo
Lidia Miś-Nowak
35-016 Rzeszów
ul. Unii Lubelskiej 6A

Rzeszów 2023
Wydanie III
ISBN 978-83-66977-65-5

Źródło: Biblia Młodych
Nihil obstat: ks. bp Edward Białogłowski
Biskup Pomocniczy Diecezji Rzeszowskiej
Rzeszów, 7.02.2017 r. (l.dz. 66/1/2017)
Cenzor: ks. dr Paweł Synoś

Druk: Drukarnia Read Me

LIDIA MIŚ

OPOWIEŚCI BIBLIJNE DZIADZIA JÓZEFA 1



ILUSTRACJE
EWA LUDWIKOWSKA
JOLANTA LUDWIKOWSKA

RZESZÓW 2023

Od autorki

Drogi Czytelniku!

Parę lat temu, kiedy usiadłam do napisania pierwszych biblijnych opowieści, długo zastanawiałam się nad tym, jak najlepiej przekazać dzieciom przesłanie Biblii. Biblijny zapis bywa, zwłaszcza dla najmłodszych, trudny i niezrozumiały. Wiem to, bo przecież sama kiedyś byłam dzieckiem i to bardzo dociekliwym. Gdy rozmyślałam o tym, powróciło do mnie wspomnienie mojego dziadka. Ze znanych mi osób on tłumaczył historie z Biblii najładniej. Był wspaniałym gawędziarzem, na dodatek świetnie znającym wszystkie biblijne wydarzenia, daty, postacie i miejsca. Pomyślałam wtedy: „Gdybym potrafiła tak jak on opowiedzieć Biblię...”. Zaraz potem pojawiła się kolejna myśl: „Właściwie dlaczego nie przedstawić biblijnych wątków tak, jak czynił to dziadzio? Historie z Pisma Świętego mogłabym przeplatać swoimi wspomnieniami z dzieciństwa...”. Tak oto oczyma wyobraźni ujrzałam zbiór opowiadań.

Dzisiaj niektórych z opisanych tutaj osób już z nami nie ma, niektóre mieszkają w rodzinnych wsiach i miastach, inne rozpiezchły się po świecie. Właśnie Wam, którzy przyczyniliście się do tak cudownych wspomnień z mojego dzieciństwa, z całego serca dziękuję. A Tobie, kochany Dziadziu, dedykuję tę książkę.

Lidia



**Synowie
Jakuba**



Prorocze sny

Lidzia obudziła się dosyć wcześnie. Wygrzebała się z pościeli i zaczęła skakać po łóżku.

– Już wakacje! Wakacje! Wakacje!

– Nie krzycz tak! – Kasia naciągnęła kołdrę po uszy i obróciła się na drugi bok. – Obudzisz cały dom!

Lidce właśnie na tym zależało, żeby cały dom się obudził, spakował walizki i wyjechał do babci i dziadzia na wieś. Dlatego zignorowała nakaz siostry.

– Jedziemy na Poręby! Wstawaj!

Poręby to najpiękniejsza domaradzka wieś – twierdziła mama. Mimo iż Lidka nie widziała w swoim życiu tyle wsi, co jej mama, też była o tym przekonana.

W jednej chwili ciężka puchowa poduszka wylądowała jej na głowie.

– Przystaniesz wreszcie? – Kasia ze zgrozą patrzyła na młodszą siostrę, trzymając w rękach kolejną poduszkę.



Drewniany domek dziadków pokryty był starą, ceramiczną dachówką. Z jednej strony otaczał go pochyłony płot, w który wrósł krzew dzikiej róży, z drugiej zaś las.

Dziewczynki czym prędzej wybiegły z samochodu i zanim jeszcze przywitały się z dziadkami, zajrzały do stajni, gdzie mieszkały dwie krowy, do kurnika, w którym trzynaście kur zносиło jajka, i chlewka, skąd dobiegało chrumkanie. Dopiero wtedy można było rzucić się na szyję babci i dziadziowi.

– Zobaczcie, jak pomalowałem wasze łóżka – powiedział dziadzio, wprowadzając dziewczynki do izby.

Dziadzio Józef był stolarzem. W młodości potrafił nie tylko zrobić pięknie rzeźbione kredensy, krzesła i łóżka, ale też wybudować cały drewniany dom. Miał nawet swój warsztat, na który wszyscy mówili „boisko”.

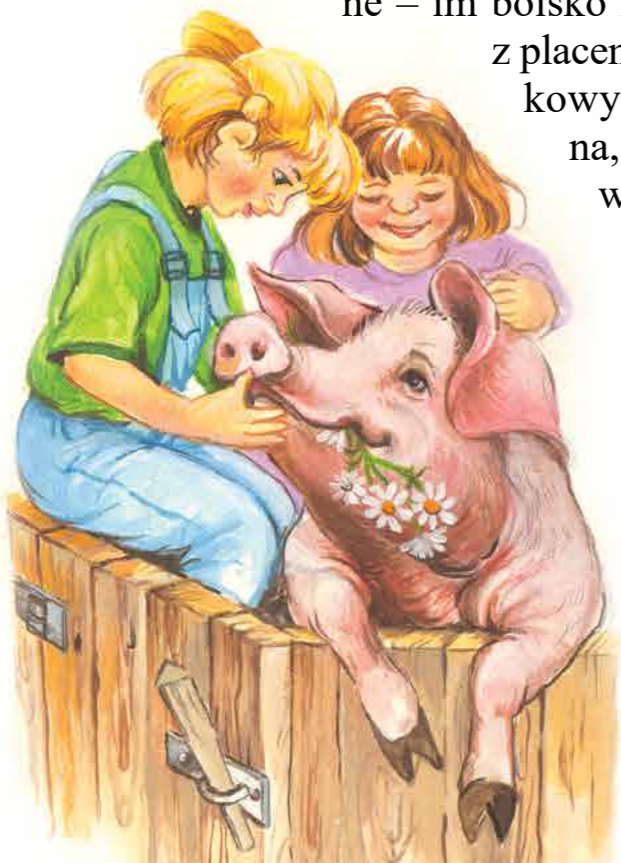
Dziewczynki były tym bardzo zdziwione – im boisko nie kojarzyło się z przybudówką, ale z placem do gry w piłkę. Tymczasem w dziadkowym boisku pełno było piłek do drewna, strugów i gwoździ. Pośrodku zaś stał wielki stół z grubym blatem i dziwnymi metalowymi uchwytami.

Dziadzio wskazał na drewniane ramy łóżka, odświeżone farbą w kolorze mahoniowym.

– Teraz będzie wam się cudownie spało – oznajmił wnuczkom.

– No, może... choć nie wierzę.

– Kasia nerwowo rozgryzała cukierek, którym poczęstowała ją



babcia. – Dzisiejszej nocy źle spałam. Moje sny były niesamowite.

– A cóż ci się takiego śniło? – zapytał.

– Mnie same dziwactwa – wtrąciła Lidka.

Wdrapała się na łóżko i żeby sprawdzić jego wytrzymałość, zaczęła po nim skakać. Niestety, materace ze słomy nie były tak sprężyste jak te, które miała w domu. Zatem po chwili stanęła w miejscu.

– Ech, gdyby ona mnie rano nie obudziła, to może bym coś ze snu pamiętała. A tak, już sama nie wiem... – westchnęła Kaśka.

– Sny mogą nic nie znaczyć, ale mogą też być bardzo ważne. – Dziadzio usiadł na skraju łóżka i zamyśliwszy się, powiedział: – Niektóre bywają nawet prorocze...

– A co to znaczy prorocze? – z ciekawością zapytała Lidzia, przykucając naprzeciw dziadka.

– Prorocze sny to takie, które zapowiadają ważne wydarzenia, a niekiedy także przyszłość.

– To niemożliwe – ucięła Kasia.

– Możliwe. Pewnie, że możliwe. – Siwe brwi dziadka uniosły się.

– W Biblii wiele jest zapisów o takich snach.

– Opowiesz nam o nich? Dziadziu, opowiesz?

Staruszek uśmiechnął się do wnuczek, po czym zaczął opowieść:

– Dawno temu, zanim jeszcze narodził się Jezus, żył człowiek o imieniu Jakub...



Jakub miał dwunastu synów: Rubena, Judę, Asera, Symeona, Lewiego, Zebulona, Dana, Issachara, Gada, Naftalego Józefa, którego kochał najbardziej i Beniamina. Wszyscy razem przez wiele lat żyli w kraju Kanaan.

Kiedy Józef obchodził siedemnaste urodziny, otrzymał od ojca piękną szatę. Miała długie rękawy i wybarwiona była w kolorowe pasy. W tamtych czasach tylko zamożni ludzie nosili takie szaty, więc gdy bracia zobaczyli ubranego w nią Józefa, znienawidzili go z zazdrości.

– Żaden z nas nigdy nie dostał takiej pięknej sukni od ojca – pierwszy odezwał się Ruben.

– Tak, ojciec kocha go najbardziej – uznał Symeon.

– Jak ja go nie cierpię – powiedział inny.

Pewnego razu Józefowi przyśnił się dziwny sen. Gdy tylko się obudził, pobiegł do swoich braci, żeby im o nim opowiedzieć.

– Śniło mi się, że wiąza-
liśmy snopki siana pośrodku
naszego pola. – Pełen prze-
jęcia spojrzął na rodzeń-
stwo. – Nagle mój snopek
podniósł się z ziemi i sta-
nął, a wasze snopki oto-
czyły go kołem i oddały
mu pokłon.

– Cóż to za rze-
czy opowiadasz?! –
wykrzyknęli bracia.

– Uważasz, że będzie-
my tobie, jak królowi,
oddawać pokłon?

– Nie wiem – bronił
się Józef. – Mówię tyl-
ko, co mi się śniło.

– Nigdy, zapa-
miętaj to sobie, ni-
gdy nie będziemy
się tobie kłaniać.



Następnej nocy Józef miał kolejny sen. Czym prędzej pobiegł do braci, ojca i matki, żeby im o nim opowiedzieć.

– Ojczy, śniło mi się, że słońce, księżyc i jednaście gwiazd oddają mi pokłon.

– Chłopczy, czyżbym ja i matka twoja, niczym słońce i księżyc, mielibyśmy ci oddawać pokłon? – zapytał Jakub.

– Bracia moi to gwiazdy, więc oni również – wyjaśnił Józef.

Po tych słowach bracia mieli dość już Józefa.

Jakiś czas później starsze rodzeństwo wyruszyło paść owce do Sychem. Jakub martwił się o synów, bo już długo nie dawali znaku o sobie. Postanowił, że wyśle do nich Józefa.

– Idź i zobacz, czy nie brakuje im jedzenia i czy trzoda jest zdrowa. Gdy wrócisz, wszystko mi opowiesz.

Józef posłusznie wybrał się w drogę. Wędrował przez jeden dzień i drugi, ale nigdzie nie spotkał rodzeństwa. W Sychem braci nie było. Dopiero po paru dniach odnalazł ich w Dotain.

Bracia dostrzegli Józefa z daleka.

– Patrzcie, idzie ten, co to w snach ma się za władcę. – Issachar wskazał na Józefa.

– Zabijmy go i wrzucmy do studni!

– Nie! Nie zabijajmy go – powiedział Ruben. – Nie doprowadzajmy do rozlewu krwi. Ale wrzucmy go do studni, która jest wyschła, a Ojcu powiemy, że zjadł go dziki zwierz.

Gdy Józef do nich dotarł, ci zdarli z niego szatę i wrzucili go do pustej studni. Jednak kiedy usiedli do posiłku, dostrzegli izmaelickich kupców, którzy wędrowali do Egiptu.

– Słuchajcie – powiedział Juda – co nam przyjdzie z tego, że zostawimy Józefa w studni? Jak by nie było, jest naszym bratem. Sprzedajmy go tym Izmaelitom, Józef nie umrze, a my dostaniemy za niego srebro.

